



ust. przekazała  
do Kuchynki

adres koleżanki:  
B. Lewandowska

03-895 W-ue  
T: 2728/WSK

czytano razem  
Zmarła 2 dni

+ LEWICKA Jadwiga Danuta

pn. "Orchidea"

AK  
W-uo

2730/WSK

LEWICKA Jędwige Danuta  
2730/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

1 ( 206 T: 2729/WSK Lewandowska Barbara )

V. Wypisy ze źródeł [tzw. „nazwiskowe karty informacyjne”] —

VI. Fotografie

(partie I i II)

# 1/1 RELACJA WKAŚCIWA

- Relacje oprac. przez B. Lewandowską IT: 2729/WSK/, W-wie 2001, mps. | Ksevol, k. 1, s. 1.





IIII

Wpłynęło dnia 6.04  
L.dz. 823 WSK/01

## JADWIGA DANUTA LEWICKA

ur. 19.VIII. 1925 w Płońsku  
poległa na Starówce 19. VIII. 1944

Jadwiga Danuta Lewicka miała pseudonim „Orchidea”, ale nikt jej tak nie nazywał, znana była jako Danusia. Razem z koleżankami z Sadyby: Hanną Zawadzką, Irmą Zawadzką, Elwirą Majewską od 1942 r brała udział w konspiracji AK, przeszła szkolenie sanitarne i wywiadowcze w oddziale „Chrobry I”. Wszystkie w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego nie zdążyły na punkt zbiorczy swojego oddziału i przyłączyły się w Ratuszu do oddziału kapitana „Barrego”, AK, pluton por. Marka S., ps. „Emes”. Danusia brała udział w walce o Pałac Blanka.

Po przeniesieniu oddziału na Stare Miasto spałyśmy obok siebie na kwaterze w zakrystii przy kaplicy za kościołem Garnizonowym, razem nosiliśmy amunicję na barykady, przekazywałyśmy meldunki, opiekowałyśmy się rannymi.

Danusia była po maturze, nie planowała wyższych studiów, chciała razem z narzeczonym zamieszkać po wojnie w małej miejscowości i pracować tam jako nauczycielka.

Razem przeżyłyśmy ostry nalot na placówki wokół kościoła Garnizonowego, trafiłyśmy do tego samego szpitala przy Miodowej, gdzie Danusia, mimo braku zewnętrznych obrażeń, zmarła w swoje 19. urodziny.

Po dwóch latach matka znalazła zwłoki Danusi i pochowała ją w kwaterze „Oaza” na cmentarzu na Sadybie – blisko po prawej stronie, zaraz przy wejściu. Do tej skromnej żołnierskiej mogiły trafiły po latach prochy brata – Reginalda, który walczył na Starówce w oddz. „Chrobry I”, a po wojnie zamieszkał w USA.

Załączam fotografię Danusi oraz wspomnienie o Niej, które wydrukowała „Gazeta Wyborcza”.

Relacje sporządziła:

Barbara Wiktoria Lewandowska, ps. „Wirta”  
najbliższa koleżanka Danusi w oddz. „Barrego”  
AK od 1 – 19 sierpnia 1944 r (vide ankieta)

Załącznik  
1) Wspomnienie - „Gazeta Wyborcza” 19-20 sierpnia 2000

h. dz. 823 WSK 01.



## II MATERIAKY UZUPŁEK NIĄJĄCE RELACJE

- B. Lewendowska, „Wspomnienie o Jadwidze Lewickiej”; Gazele Wyborcze Świąteczne, 18-20 VIII 2000, (Ksevol, k. 1) s. 1-2
- f. u. - oryginalny wycinek z ul. gazety - małe stała Janina Kuronka  
k. 1 s. 3



# Jadwiga Lewicka

## WSPOMNIENIE

**T**ej pięknej dziewczyny z okresu walk na Starówce w czasie Powstania Warszawskiego nikt z nas nie znał jako Jadwigi ani „Orchidei”, choć taki chciała mieć pseudonim. Była dla nas Danusią – od drugiego imienia, którego używał przy nas Jej brat Reginald. Oboje pochodzili z Sadyby, ale on walczył w oddziale „Chrobry I”, a Danusia – u „Barrego”.



Uważałam, że bardziej pasowałaby do Niej pseudonim „Małwa”, bo była smukła, jasna, białoróżowa i swojska. Zawsze łagodna, uprzejma, lekko uśmiechnięta, nigdy nie narzekała na trudy wojny, niczego się nie bała. I była szczęśliwa, bo w swojej dziewiętnastej wiosnie życia przeżywała pierwszą, wstydliwie ukrywając miłość.

Wyróżniony przez Nią powstaniec wybrał na Jej cześć pseudonim „Zbyszek” i naprawdę tworzyli parę piękną, jak w powieści Sienkiewicza.

18 sierpnia dostałyśmy przydział materiału na szare spódnice i białe bluzki. Ukrywająca się w piwnicy krawcowa uszyła nam za nasz przydział cukru nowe ubrania i jeszcze pozwoliła następnego dnia, żebyśmy umyły sobie w jej mieszkaniu głowy. I przyszedł ten następny dzień – 19 sierpnia – 19. urodziny Danusi.

Po południu, gdy Niemcy mieli swoją przerwę obiadową, wybrałam się razem z Danusią do Jej chłopaka powstańca. On stał blisko siebie we wnęce, a ja – na schodach nieco dalej, czytałam książkę, jak najlepsza przyzwoitka. Dobre, spokojne chwile szybko minęły i „Zbyszek” zaczął nas ponaglać do powrotu do naszego oddziału, aby w drodze nie zaskoczył nas następny nalot. Zdążyłyśmy. Właśnie życzliwa naszemu oddziałowi firma Fuchsa przysłała nam pierniki, więc – jeszcze wolne od służby – siadłyśmy obie w zacisznym kącie w zakrystii przy kaplicy za Kosciółcem Garnizonowym.

Danusia powierzyła mi swoje plany na przyszłość, ułożone ze „Zbyszkiem” podczas tych niedawnych, spokojnych chwil. Będą mieszkać w małej miejscowości, w domku z ogródkiem (poprosiłam, żeby w nim były malwy), on będzie projektował domy, ona będzie nauczycielką. Chcieliby mieć chłopca i dziewczynkę...

Zasnęłam i nie zapamiętałam imion tych dzieci. Obudził mnie potworny huk, krzyki, duszący smród rozwalanych murów... Obie trafiłyśmy do tego samego szpitala przy Miodowej, ale na inne sale. Kolega z oddziału, którego położono blisko Danusi, widział, że nie było śladu krwi ani złamań. Jeszcze chwilę rozmawiali... Nagle Danusia zbladła, powiedziała, że musi odpocząć... I to był wieczny odpoczynek...

Po dwóch latach matka odnalazła zwłoki córki i pochowała Danusię na cmentarzu w Wilanowie. Na płycie zmieniła datę zgonu, jakby chciała dać Danusi jeszcze dwa lata życia.

Danusia żyje w naszej serdecznej pamięci, zawsze ktoś zapala znicz na Jej skromnej, żołnierskiej mogile.

BARBARA LEWANDOWSKA,  
„WIRTA”



Garda Wyborca - Sierpień 2000  
19-20 sierpnia 2000  
GENERATOR





# Jadwiga Lewicka

## WSPOMNIENIE

**T**ej pięknej dziewczyny z okresu walk na Starówce w czasie Powstania Warszawskiego nikt z nas nie znał jako Jadwigi ani „Orchidei”, choć taki chciała mieć pseudonim. Była dla nas Danusią – od drugiego imienia, którego używał przy nas Jej brat Reginald. Oboje pochodzili z Sadyby, ale on walczył w oddziale „Chrobry I”, a Danusia – u „Barrego”.



Uważałam, że bardziej pasowałoby do Niej pseudonim „Malwa”, bo była smukła, jasna, biało-różowa i swojska.

Zawsze łagodna, uprzejma, lekko uśmiechnięta, nigdy nie narzekała na trudy wojny, niczego się nie bała. I była szczęśliwa, bo w swojej dziewiętnastej wiosnie życia przeżywała pierwszą, wstydliwie ukrywaną miłość.

Wyróżniony przez Nią powstaniec wybrał na Jej cześć pseudonim „Zbyszek” i naprawdę tworzyli parę piękną, jak w powieści Sienkiewicza.

18 sierpnia dostałyśmy przydział materiału na szare spódnice i białe bluzki. Ukrywająca się w piwnicy krawcowa uszyła nam za nasz przydział cukru nowe ubrania i jeszcze pozwoliła następnego dnia, żebyśmy umyły sobie w jej mieszkaniu głowy. I przyszedł ten następny dzień – 19 sierpnia – 19. urodziny Danusi.

Po południu, gdy Niemcy mieli swoją przerwę obiadową, wybrałam się razem z Danusią do Jej chłopaka powstańca. Oni stali blisko siebie we wnęcie, a ja – na schodach nieco dalej, czytałam książkę, jak najlepsza przyzwoitka. Dobrze, spokojne chwile szybko minęły i „Zbyszek” zaczął nas ponaglać do powrotu do naszego oddziału, aby w drodze nie zaskoczył nas następny nalot. Zdążyłyśmy. Właśnie zyczliwa naszemu oddziałowi firma Fuchsa przysłała nam pierniki, więc – jeszcze wolne od służby – siedłyśmy obie w zacisznym kącie w zakrystii przy kaplicy za Kościołem Garnizonowym.

Danusia powierzyła mi swoje plany na przyszłość, ułożone ze „Zbyszkciem” podczas tych niedawnych, spokojnych chwil. Będą mieszkać w małej miejscowości, w domku z ogródkiem (poprosiłam, żeby w nim były malwy), on będzie projektował domy, ona będzie nauczycielką. Chcieliby mieć chłopca i dziewczynkę...

Zasnąłam i nie zapamiętałam imion tych dzieci. Obudził mnie potworny huk, krzyki, duszący smród rozwalanych murów... Obie trafiłyśmy do tego samego szpitala przy Miodowej, ale na inne sale. Kolega z oddziału, którego położono blisko Danusi, widział, że nie było śladu krwi ani złamań. Jeszcze chwilę rozmawiali... Nagle Danusia zbladła, powiedziała, że musi odpocząć... I to był wieczny odpoczynek...

Po dwóch latach matka odnalazła zwłoki córki i pochowała Danusię na cmentarzu w Wilanowie. Na płycie zmieniła datę zgonu, jakby chciała dać Danusi jeszcze dwa lata życia.

Danusia żyje w naszej serdecznej pamięci, zawsze ktoś zapala znicz na Jej skromnej, żołnierskiej mogile.

BARBARA LEWANDOWSKA,  
„WIRTA”



LEWICKA Jadwiga Danuta

